

Irena Eichlerówna w Teatrze Małym

Nowo otwarty teatr i „Zabawa w koty“? No cóż — mówi Irena Eichlerówna, grająca główną rolę w przygotowywanym spektaklu — to nie zabawa, to praca. Duża praca w modnej piwnicy. Sufit tuż nad głową i reflektory na nim, dzięki Bogu, że nie na głowie. No a poza tym mamy ogromną liczbę rozmaitej wielkości schodków do biegania. Żartować można by dłużej, aby po triumfach otwarcia nie chwalić zanadto teatru.

Pracuję z uroczymi aktorami i ludźmi — pp. Koronkiewicz, Lorentowicz, Nowicka, Staniszevska, Andrzej Bogucki. To oni, dzięki walorom osobistym wytwarzają tę atmosferę, która jest jedyną trwałą ziemią w naszej „orce na ugorze“.

Myślę, że jedną z zalet komedii Istvana Örkeny'ego „Zabawa w koty“ jest ukazanie przekroju naszej codzienności. Istnieją postaci-symboli, żywcem z naszego dnia wzięte, ot choćby takie, jak matka trzęsąca się nad swoim, emerytowanym już, synem; jest i mężczyzna, którego, jak zwykle, trzeba karmić! Zabawne to chyba.